

Adam Jaśkow: Człowiek, głupcze, człowiek!

Nie miał racji Clinton, tak samo jak nie mieli jej jego europejscy koledzy, socjalliberałowie. To nie gospodarka jest najważniejsza. Najważniejszy jest człowiek. Przyjmując prymat gospodarki, oddali władzę tym, którzy o gospodarce decydują - bankom, bankierom, giełdom, funduszom inwestycyjnym (spekulacyjnym). Ludziom, którzy posiadają ponad miarę i ponad potrzeby. Zaakceptowali ich władzę, zaufali deklaracjom. Całkowicie bez podstaw i bez potrzeby.

„Trzecia droga” Blaira i Schroedera była drogą donikąd. Niestety, drogą tą poszliśmy również w Polsce demontując to, co wspólne, zamiast próbować przekształcić to tak, by odpowiadało dzisiejszym oczekiwaniom i potrzebom. Paradoksalnie, to ostatnie rządy SLD przesądziły o zmianach w świadomości społecznej, utrwalając pogląd, że nie da się nic zmienić, nie ma alternatywy innej niż łagodzony, bądź nie, liberalizm i wycofanie się państwa - jako wspólnoty społecznej - z organizowania życia ludzi i choćby ograniczonej odpowiedzialności za jego jakość. Skoro nawet lewica robi to samo...

O kilka mostów za daleko

Rządzący po SLD poszli już nie o jeden most za daleko, ale o wiele dalej. Stało się to już wtedy, gdy w Europie powoli narastała krytyka neoliberalnej wizji społecznej, choć jeszcze zanim ta krytyka stała się centrum racjonalnych rozważań o przyszłości społeczeństw.

W wywiadzie dla *Polityki* Donald Tusk powiedział, że trzeba być *trochę* socjaldemokratą.

Ale nie można uważać się za lewicowca, nie czując się nim całkiem! Skoro socjaldemokratami są dziś Krugman i Stiglitz, to żeby zachować równowagę, trzeba zostać socjalistą.

W *Polityce* nr 31/2013 Jacek Żakowski rozmawia właśnie ze Stiglitzem o przyszłości. Tekst zamieszczono w dziale *Rynek*, którzy zastąpił dawną *Ekonomię*, co w pewien sposób symbolizuje zmiany w świadomości i społeczeństwa, i redaktorów *Polityki*.

Kryzys, który dotknął kraje rozwinięte nie był spowodowany nadmiernymi wydatkami państw, lecz chciwością - i neoliberalną doktryną, która tę chciwość wspierała. Był naturalną konsekwencją drogi wybranej przez Margaret Thatcher i Ronalda Reagana, a potem ich doradców, następców i epigonów. Także w Polsce.

Lewica zawsze uważała, że chciwość i egoizm są złe. Dlatego powinna przeprosić za tych polityków, którzy uważali, że ich Ja jest ważniejsze niż nasze My. Tych, u których trudno było zauważyć, czy znają i mają jakieś wartości. W trakcie Kongresu Lewicy, który nawiasem mówiąc okazał się nieco bardziej lewicowy, niż spodziewali się niektórzy organizatorzy, zwracano uwagę na konieczność sformułowania nowej lewicowej narracji. Opowieści o możliwym lepszym społeczeństwie, bardziej sprawiedliwym i bardziej wolnym.

Trzeba odkurzyć stare zasady i sięgnąć po nowe pomysły. Pomysły na organizację społeczeństwa oraz na reguły, które określają zasady funkcjonowania podmiotów gospodarczych.

Koniec z przywilejami dla wielkich

Stiglitz - i nie tylko on - powtarza, że podatki muszą być zróżnicowane, że ci, którzy osiągają wyższe przychody, bardziej korzystają ze społecznej i gospodarczej infrastruktury, mają więc większe obowiązki. Pierwszym z tych obowiązków jest zwiększone zobowiązanie podatkowe. Coraz więcej pojawia się dowodów, że społeczeństwa o mniejszym rozwarstwieniu ekonomicznym i społecznym lepiej funkcjonują, lepiej sobie radzą z kryzysami, mają większe możliwości mobilizacyjne i stabilniejszą polityczną podstawę demokracji.

Stiglitz wskazuje, że problemem Europy jest niedostatek integracji, zwłaszcza w sferze wspólnych podatków i kreowania pieniądza. Dowiadujemy się właśnie o bankructwie amerykańskiego Detroit i następnych miastach czekających w kolejce. Wnikliwi obserwatorzy Ameryki już od dłuższego czasu wiedzieli, że zbliża się to nieuchronnie. Rząd amerykański łąta dziury drukując pieniądze. Do amerykańskich miast one nie docierają.

Europie potrzeba więcej integracji, więcej demokracji, więcej solidarności. Bo Unia Europejska to był socjaldemokratyczno-chadecki pomysł. I tę socjaldemokratyczną część trzeba teraz rozwijać.

Więcej kontroli Unii nad ponadnarodowymi koncernami, większy budżet unijny pochodzący nie tylko z podatku od transakcji finansowych, ale również z podatków, które zastąpiłyby składkę członkowską. Koniec z przywilejami dla wielkich, bogatych i Korony brytyjskiej.

W programie lewicy powinna być Europa wspólnych wartości, solidarności i współpracy. Nie tylko wspólny rynek, lecz przede wszystkim wspólnota solidarnych obywateli. Wspólnota gmin, wsi, miast i regionów.

Polska wymaga gruntownej przebudowy

Obywatele mają prawo do sprawnie zarządzanego państwa, dobrego poziomu usług publicznych, bezpieczeństwa socjalnego i swobody życia według własnych przekonań, do tego, co jest dobrym europejskim standardem. Trochę szkoda, że zbyt mało obywateli pamięta standard wywalczony przez związkowców, socjaldemokratów i socjalistów.

Zmiany na lepsze nie będą możliwe bez zmiany systemu podatkowego, zwiększenia środków na usługi publiczne. Stiglitz mówi, że zadłużenie państwa (tu: Unii Europejskiej) nie musi być problemem, jeśli dodatkowe środki przeznaczone są na rozwój. Wysokie podatki dochodowe nie muszą być złe, a częściej są dobre. Herezje Stiglitz? Nie. Przypomina on o tym, o czym cześć podatników, a i spekulantów finansowych, chciałaby byśmy zapomnieli.

System podatkowy musi być bardziej sprawiedliwy, a minimalna zmiana to wprowadzenie dwóch dodatkowych stawek: jednej, bardzo niskiej dla osób o najniższych przychodach oraz dodatkowej obciążającej najwyższe przychody.

Musi się zmienić polityka mieszkaniowa. Nie są potrzebne kredyty do spłacania przez 40 lat, lecz mieszkania komunalne i czynszowe dla tych, którzy potrzebują ich już dzisiaj.

Gminy wspierane przez państwo powinny udostępniać mieszkania czynszowe o zróżnicowanych opłatach - od socjalnych po pokrywające pełne koszty najmu.

Konieczne jest odrodzenie samorządów lokalnych. Nie mogą to być wyłącznie potencjalni beneficjenci środków unijnych. Ludzie nie żyją od inwestycji do inwestycji, tylko od poniedziałku do poniedziałku.

Aby realizować ustawowe zadania, samorzady muszą mieć na to środki finansowe. To one odpowiadają za edukację, sytuację mieszkaniową, komunikację, opiekę społeczną. Nie mogą być wyciskane przez władze centralne. Tylko samorząd lokalny może efektywnie prowadzić lokalną politykę wspierania małych i średnich przedsiębiorców. A takie właśnie podmioty lokalnie, na ich terenie, działają. Inkubatory przedsiębiorczości, zróżnicowana polityka dotycząca opłat czynszowych oraz podatku od nieruchomości, może wpływać na poprawę warunków prowadzenia działalności gospodarczej, poprawę jakości i dostępności usług dla mieszkańców.

Państwo musi realizować również politykę innowacyjną nie poprzez biadolenia, że przedsiębiorstwa są mało innowacyjne. Państwo może i powinno wspierać powstawanie innowacyjnych technik i produktów. Skoro mamy problem z zanieczyszczeniem powietrza, sfinansujmy konstrukcję w pełni elektrycznego autobusu miejskiego, który zakupią polskie miasta, z centralnych dotacji.

Finansujmy małym gminom mikroelektrownie wiatrowe. Nie wielkie farmy, ale po dwa, cztery wiatraki. Finansujmy badania nad biotechnologiami i nowymi organizmami, nowymi materiałami i ich zastosowaniami. Czy aseptyczny materiał z modyfikowanego lnu odejdzie do historii? Podobnie jak polski niebieski laser czy wiele innych praktycznych wynalazków polskich uczonych?

Wspierać też należy istniejące spółdzielnie pracy i tworzyć zachęty do powstawania nowych.

Edukować młodzież i dorosłych, że istotą życia społecznego jest współpraca i współodpowiedzialności.

Niech prawo zawsze prawo znaczy

Od lat 90. ubiegłego wieku słyszeliśmy, że nie ma wolności bez solidarności. To prawda. Choć wtedy chodziło o związki zawodowe. Ale ta prawda jest głębsza. Nie ma ludzkiej wolności bez solidarności między ludźmi. Bez równych praw dla wszystkich. Bez wspierania tych, którym życie przychodzi z trudem.

Można to nazwać demokracją, zgoda, ale to trochę za mało. Humanizm tak, ale też nie wystarczy. Powiecie, że to socjalizm? Czemu nie? Są kraje w Europie, gdzie można być dumnym z takiego określenia.

Lepiej, gdy człowiek człowiekowi jest towarzyszką i towarzyszem niż wilkiem.

W takim społeczeństwie ludzie mają równe prawa, obowiązki proporcjonalne do możliwości finansowych, osobistych...

Musimy wreszcie odpowiedzieć na apel Juliana Tuwima i przywrócić właściwe znaczenie słowom: niech prawo zawsze prawo znaczy, a sprawiedliwość – sprawiedliwość!

*

Tekst pierwotnie ukazał się w Dzienniku Trybuna nr 67 z 28 sierpnia 2013.

Jest też na stronie Sojuszu Lewicy Demokratycznej.